

W szale przedświątecznych zakupów, w tłumie ludzi, pędzących donikąd, ona szła powoli, nigdzie się nie spiesząc, sporadycznie tylko przystając przy wystawach. Jej wzrok ślizgał się bezwiednie po mijających ją ludziach, po twarzach aniołów i diabłów, po sylwetkach, które mogły oznaczać wszystko i nic. Nie nauczyła się jeszcze rozpoznawać niezauważalnego zmrużenia oczu, skrzywienia warg, niecierpliwego odgarnięcia włosów z czoła, drżących rąk, schowanych w kieszeniach zimowej kurtki, znaków, które powinny jej zasygnalizować, iż coś jest nie tak. Szła wolno, starannie stawiając stopy obute w zamszowe kozaczki.

Jak wiele razy wcześniej, tak i teraz, wędrowała wzrokiem po twarzach, które przepływały obok niej, szukając w nich tego jednego błysku, mignięcia w źrenicach, wierząc, że kiedy je zobaczy, rozpozna w nich dobro.

Chłopak, który minął ją przy wejściu do odzieżowego, mógł mieć jakieś osiemnaście lat, ale równie dobrze mógł być starszy. Mógł mieć ciemne włosy i miękkie wargi, ale nie zwróciła uwagi na takie nieważne detale. Mógł mieć zgrabną sylwetką i czułe, delikatne ręce, ale nie skupiła się nad tym. Jedno, co zobaczyła na pewno, to jego oczy. Tęczówki tak ciemne, że nie było widać źrenic. Oczy bez wyrazu, oczy puste jak wyrzucona do śmieci skorupa, jak dno przepaści, widziane z lotu ptaka.

Minął ją bez słowa, bez żadnego "przepraszam", choć szturchnął ją, przechodząc. Stała przy bramce, patrząc, jak chłopak mija stoisko z bielizną i podchodzi do kasy, wpatrując się uparcie w sprzedawczynię.

Odwróciła się, gotowa do kontynuowania swojego spaceru po centrum handlowym, kiedy ktoś zaczął krzyczeć. Zaraz potem usłyszała kilka głuchych, następujących szybko po sobie trzasków. Ludzie w panice wybiegali, krzycząc i szukając ratunku w przebieralniach bądź magazynach na zapleczu.

Nie uciekała. Chłopak o pustych oczach podszedł do niej i lekko dotknął jej ramienia. Uśmiechnęła się, ale on nawet nie drgnął. Dopiero po dłuższej chwili, jakby nie słysząc przeraźliwych krzyków ludzi, odgarnął kilka niesfornych kosmyków z jej czoła i cofnął się o krok, wyciągając przed siebie lewą rękę.

Pomyślała, że nawet w tym przerażeniu nie zostawił prezentu, upominku może dla mamy, a może dla młodszej siostry, która za kilka dni znajdzie pod choinką pięknie opakowany podarunek. Dopiero gdy dotknął czymś jej brzucha, spojrzała w dół.

Rosyjska tetetka, odbezpieczona i gotowa do strzału, celowała prosto w jej żołądek.

Nie krzyknęła, nie cofnęła się nawet o krok, nie zaczęła uciekać. Nie dlatego, że była super odważna. Nie dlatego, że strach przykuł ją do miejsca.

Wiedziała, że przed kulą nie da się uciec. W sklepie zostali praktycznie sami, bo spanikowani ludzie wybiegli. Dotknęła lekko jego policzka.

Zdawała sobie sprawę, że odejdzie, ale postanowiła zrobić to na własnych warunkach. Nie chciała błagać o litość, nie chciała się poniżyć, nie w swoich ostatnich chwilach.

-Nie boisz się? - usta chłopaka poruszały się tak delikatnie, że nie była pewna, czy na pewno to

powiedział. Pochyliła się ku niemu, jakby chcąc go pocałować, ale on odepchnął ją od siebie tak mocno, że wpadła na ścianę.

Nie bała się, bo знаła sekret przetrwania. Była pogodzona ze sobą i nawet tym, że w jej żołądek celuje rosyjski pistolet. Wiedziała, że strach nie zależy od skali cierpienia, jaka nas czeka, ale od nas samych. Ona wyszła mu naprzeciw.

Patrzyła mu prosto w oczy, kiedy naciskał spust. Do ostatniej chwili nie oderwała wzroku od jego pustych źrenic. Kiedy ból uniemożliwiał już oddychanie, zamknęła oczy.

Dokonało się.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

lina_91, dodano 06.12.2007 22:55

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.